# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy dnia 6 lipca 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, piątek 6 lipca 1934 Nr. 185


# Zgon genjalnej Polki
## Marji Curie-Skłodowskiej

**PARYŻ. (Tel. wł.). Z Valence donoszą: wczoraj nad ranem w sanatorjum tutejszem zakończyła życie znakomita uczona, odkrywczyni radu, ś. p. Marja Curie-Skłodowska.**

Wieść o śmierci genjalnej Polki pogrąży w żałobie całą Polskę i zasmuci cały świat naukowy, w którym nazwisko naszej rodaczki było dobrze znane.

Marja Skłodowska urodziła się 7 listopada 1867 roku w Warszawie jako córka profesora gimnazjum. Po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie udała się na dalsze studja do Paryża. W Paryżu znajdowała się w niezwykle ciężkich warunkach, posiadała jednak wielki hart ducha, który pozwolił Jej zwalczyć wszelkie przeciwności. Udało jej się otrzymać pracę w Instytucie Chemicznym słynnej uczelni w Sorbonie. Tu wkrótce zasłynęła dzięki swej inteligencji i niezwykłym zdolnościom. Została asystentką dyrektora Instytutu, prof. Piotra Curie, którego poślubiła.

Małżonkowie poświęcili się w dalszym ciągu z całym zapałem wiedzy. Pracowali we własnem laboratorjum i tu dokonali epokowego wynalazku, wykrycie pierwiastków promieniotwórczych: polonu i radu.

Odkrycie radu posiada dla nauki niezmiernie doniosłe znaczenie, to też w r. 1903 małżonkowie otrzymali nagrodę Nobla.

W r. 1906 małżonek naszej rodaczki zginął tragicznie w katastrofie samochodowej; ś. p. Curie Skłodowska nie porzuciła jednak badań, a w dalszym ciągu z wielkim nakładem energji badała właściwości ciał promieniotwórczych, obejmując katedrę profesorską w Sorbonie i kierownictwo pierwszego na świecie Instytutu Radowego w Paryżu.

W r. 1911 otrzymała wielką nagrodę od Angielskiego Królewskiego Towarzystwa Naukowego oraz po raz drugi naukową nagrodę Nobla.

Nazwisko Zmarłej związane jest na wieki w stolicy Polski z Instytutem Radowym (do którego budowy ś. p. Marja Skłodowska wydatnie się przyczyniła.

Ś. p. Marja Skłodowska osierociła dwie córki Janinę i Irenę, z których jedną już, jak jej genjalna matka, odznaczyła się na polu badań naukowych, przedew szystkiem promieniowanie i budowy materji, tak genjalnie pchniętych naprzód przez matkę.

PARYŻ (PAT). Agencja Havasa donosi, że Marja Skłodowska Curie zmarła dziś o godz. 6 rano. Ś. p. Marja Skłodowska cierpiała od dłuższego czasu na złośliwą anemję, spowodowaną działaniem promieni X podczas doświadczeń z ciałami promieniotwórczemi.

Na wieść o ciężkim stanie chorej przybył natychmiast do sanatorjum Sancellemoz prof. Roch z Genewy, gdzie brał udział w konferencji lekarskiej, poświęconej zagadnieniom cierpień reumatycznych. Prof. Roch stwierdził, że stan chorej był zupełnie beznadziejny.

Ś. p. Marja Skłodowska Curie zachowała całkowitą przytomność umysłu do ostatniej chwili.

# Musimy zakupić samolot
## braci Adamowiczów

Jak już o tem pisaliśmy, bracia Adamowicze złożyli cały swój majątek na rzecz lotu transatlantyckiego. Samolot, przygotowania, loty próbne pochłonęły dziesiątki tysięcy dolarów.

Nad Atlantykiem bracia Adamowicze przelecieli, mając zaledwie kilkanaście dolarów w kieszeni. Nie stać ich teraz na kosztowny transport samolotu do Ameryki.

W tej samej sprawie odgrywa doniosłą rzecz fakt, że samolot „City of Warsaw", biało - czerwono - niebieski samolot braci Adamowiczów, który rozsławił imię Polski w świecie — winien pozostać w Warszawie. W tej myśli utworzył się specjalny Komitet, który wzywa społeczeństwo do składek, by z zebranej sumy zakupić słynny już samolot od braci Adamowiczów.

Składki już się posypały. Przyjmuje je Komitet i wszystkie redakcje, które zebrane sumy przekażą Komitetowi.

Wczoraj bracia Adamowicze w dalszym ciągu składali oficjalne wizyty.

W południe złożyli wieńce na grobach ś. p. mjr. Idzikowskiego oraz Żwirki i Wigury.

Po południu złożyli wieniec pod pomnikiem Lotników na pl. Unji Lubelskiej.

Wieczorem wzięli udział w przyjęciu w ambasadzie amerykańskiej z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych.

# Odwet krwi był „zgodny z prawem"
## Tak postanowił gabinet Rzeszy

BERLIN (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu Rzeszy kanclerz Hitler przedstawił szczegółowo akcję tłumienia spisku Roehma, podkreślając, że natychmiastowe działanie było konieczne, gdyż w przeciwnym razie groziło niebezpieczeństwo rozruchów.

Minister Reichswehry gen. Blomberg złożył kanclerzowi imieniem rządu Rzeszy oraz armji podziękowanie za zdecydowane i odważne wystąpienie, które uchroniło naród niemiecki od wojny domowej.

Hitler oświadczył: „Gen. Blomberg okazał się mężem stanu i żołnierzem, który w narodzie pozyskał sobie tem większą sympatję i przywiązanie".

Gabinet uchwalił następnie ustawę o obronie koniecznej państwa, której jedyny artykuł opiewa: „Zarządzenia, wykonane w dniach 30 czerwca oraz 1 i 2 lipca 1934 r., celem stłumienia zamachów zdrady stanu i zdrady kraju. są, jako obrona konieczna państwa, zgodne z prawem".

**Minister sprawiedliwości Rzeszy dr. Guertner oświadczył przytem, że zarządzenia obrony koniecznej, podjęte bezpośrednio przed wybuchem akcji, która miała charakter zdrady stanu, obowiązują nietylko jako ustawa, lecz jako nakaz. Następnie gabinet uchwalił zmianę ustawy o zapewnieniu jedności między partją narodowo - socjalistyczną a państwem. Na podstawie nowej ustawy, szef sztabu szturmówek nie będzie w przyszłości członkiem gabinetu Rzeszy. Równocześnie uchwalono ustawę, zmieniającą ordynację wyborczą. W przyszłości poseł do Reichstagu traci swój mandat w chwili wystąpienia lub wykluczenia z partji narodowo - socjalistycznej. Wyznaczenie następcy pozostawione jest całkowicie decyzji przewodniczącego frakcji.**

### KRONPRINZ UCIEKŁ?

LONDYN (PAT). Prasa londyńska zamieszcza depeszę, pochodzącą z Amsterdamu, według której b. kronprinz niemiecki, który został wydalony z terytorjum Rzeszy, przybył wczoraj do Doorn.

LONDYN (PAT) — Agencja Reutera zaprzecza swej wiadomości, podanej w godzinach popołudniowych, jakoby b. następca tronu uciekł z Niemiec do Doorn. Koniuszy b. następcy tronu oświadczył przedstawicielowi Reutera, iż kronprinz znajduje się w swej rezydencji w Poczdamie, której nie opuszcza.

**LONDYN (PAT). Agencja Reutera donosi z Berlina, że wicekanclerz von Papen złożył swą dymisję na wczorajszem posiedzeniu gabinetu. Dymisja ta jednak dotychczas nie została przyjęta. Kanclerz Hitler odbył wieczorem konferencję z prezydentem Hindenburgiem w Neudeck.**

# Zgon księcia-małżonka holenderskiego

HAGA (PAT). W dniu wczorajszym zmarł tu książę małżonek holenderski. Cierpiał on na chorobę serca i w ub. czwartek dostał ataku.

Zmarły książę małżonek Henryk Włodzimierz Albrecht Ernest książę Maklenburski urodził się w Szwerynie dn. 19 kwietnia 1876 r. 7 lutego 1901 r. poślubił królowę holenderską Wilhelminę, z którą miał córkę.

# Technicy dentystyczni

**27 ub. m. odbyło się w lokalu własnym przy ulicy Czackiego 12 w Warszawie informacyjne zebranie samodzielnych techników dentystycznych, przy licznym udziale zainteresowanych.**

**Wyjątkowa ruchliwość nowego zarządu Wszechpolskiego Związku wskazuje na to, że anormalne stosunki, panujące w tym zawodzie, zostaną nareszcie ujęte w ramy organizacyjne na całym terenie Rzplitej.**

# GIEŁDA

Dewiza na Berlin 203,25 wobec 23,50 onegdaj.

Dewiza na Londyn z 26,77 podniosła się do 26,80.

Dewiza na Paryż spadła z 34,92 i pół do 34,91.

# Sensacyjny wywiad kapitana s/s „Kościuszki"
## Jak zatonął krążownik angielski i zginął lord Kitchener

MONTREAL (Kanada) PAT. Agencja Canadian Press ogłasza wywiad z kapitanem „Kościuszki" Borkowskim na temat zatopienia krążownika angielskiego „Hampshire" i śmierci na nim lorda Kitchenera. Wywiad, udzielony przedstawicielowi agencji tej podczas postoju „Kościuszki" w Halifaksie, zrobił tu prawdziwą sensację. Kpt. Borkowski oświadczył, że w kilka lat po wojnie spotkał w Hamburgu komendanta niemieckiej łodzi podwodnej von Schweigera, od którego dowiedział się następującej historji: dwu majtkom niemieckim, mówiącym doskonale po angielsku, powierzono zadanie zniszczenia krążownika „Hampshire". Dostali się oni do Anglji za pomocą sfałszowanych paszportów. Zamordowali dwuch powołanych do służby na krążowniku tym majtków, poczem udali się na pokład, gdzie wylegitymowali się papierami zamordowanych. Będąc na służbie, nie podejrzewani przez nikogo, wysadzili krążownik w powietrze, sami na nim ginąc.

Prasa, zamieszczając sensacyjny ten wywiad, daje życiorys kapitana Borkowskiego, sławiąc jego działalność, jako marynarza, który wyratował załogi dwuch tonących okrętów, norweskiego i niemieckiego.

# „Likier śmierci"

NOWY JORK (PAT). W Pittsburgu zmarło 6-ciu bezrobotnych po spożyciu likieru, sfabrykowanego przez butlegerów. Zaznaczyć należy, że pomimo zniesienia prohibicji sprzedaż potajemnie wyrabianych napojów wyskokowych trwa w dalszym ciągu.

# Po suszy — burze w Ameryce

NOWY JORK (PAT). Trwająca od pewnego czasu w Nowym Jorku fala upałów przerwana została dziś niezwykle silną burzą i ulewnym deszczem. Wicher przed burzą był tak silny, iż sprowadził na miasto wielkie tumany kurzu.

# Targ o komorne spowodował zbrodnię
## Lokatar zamordował administratora

WARSZAWA.

Sprawa mieszkania stała się dziś sprawą życia i śmierci. Na tem tle rozegrała się wczoraj zbrodnia, którą przypłaciło życiem dwoje osób.

Izaak Korngold (Widok 16) był administratorem kilkunastu domów. W tym charakterze przyjmował u siebie interesantów. Wczoraj wieczorem, gdy wraz z rodziną i szwagrem Hernanem Zającem buchalterem z zawodu (Ogrodowa 5), siedział przy stole, zabrzmiał dzwonek. Drzwi otworzył syn i zawiadomił ojca, że przyszedł interesant. Stary Korngold z Zającem udał się do gabinetu. Rozmowa toczyła się przez godzinę i miała przebieg burzliwy.

Jak się okazało, interesantem był Antoni Śmietański (Wronia 70), osobnik z kryminalną przeszłością, który przyszedł do Korngolda z żądaniem obniżki komornego. Administrator nie chciał się zgodzić, wówczas Śmietański dobył rewolweru i strzelił w głowę i serce, raniąc śmiertelnie Korngolda.

Widząc padającego na podłogę szwagra, Zając chciał zatrzymać zbrodniarza. Ten się odwrócił, trzecią kulę mu wpakował w piersi i uciekł.

Pogotowie przewiozło Zająca w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus, a policja szuka mordercy.

# Szatańska zemsta kobiety

## 5 lat więzienia za oblanie młodej pary kwasem siarczanym

Wielką zemstą pałała do Franciszka Kadłubca dawna jego znajoma, Władysława Gładkówna. Trudno wymyśleć bardziej szatańską zemstę, jaką wykonała ta szalona kobieta. Dla wykonania swego planu, wybrała uroczysty dzień w życiu Kadłubca, a miano wicie, dzień jego ślubu.

Razem z innymi znajomymi wybrała się do kościoła, aby popatrzeć na ceremonję ślubną i w momencie, gdy państwo młodzi wychodzili z kościoła, przyjmując życzenia od krewnych i przyjaciół, rzuciła się ku nim z butelką kwasu siarczanego.

Skok wykonała znienacka i zdradziecko, ukryta w tłumie. Jednym ruchem chlusnęła w twarze nowozaślubionej pary, płynem żrącym. Skutki okazały się fatalne. Prócz poparzenia ogólnego twarzy, Kadłubcowie doznali wypalenia oczu. Ona straciła lewe oko, on zaś — prawe.

Omal nie rozszarpano na miejscu dzikiej zbrodniarki, która tak okropnie zakończyła ślub dwojga młodych.

Gladkówna, stanawszy przed sądem za ciężkie uszkodzenie ciała, zadane dwóm osobom, złożyła sensacyjne wyjaśnienia, jakoby Kadłubiec był jej kochankiem przez kilka lat, miał z nią dwoje dzieci, które poumierały z niedostatku, wreszcie porzucił dziewczynę, mimo obietnicy poślubienia, ponieważ na drodze stanęła inna kobieta.

Opowiadanie to uznał sąd za kłamliwe, gdyż liczni świadkowie ustalili niemoralny tryb życia Gładkówny, która mogłaby mieć dużo więcej okazji do zamachów kwasem siarczanym, tylu miała przelotnych kochanków. Wersja o dwojgu dzieci z Kadłubcem okazała się również nieprawdziwa.

To też w tych warunkach sąd, oceniając ogrom krzywdy, wyrządzonej młodemu małżeństwu w zaraniu ich pożycia i straszne okaleczenie ich, wymierzył Gładkównie karę pięciu lat więzienia.

Wczoraj ta ponura sprawa była ponownie rozważana przez Sąd Apelacyjny i wyrok został zatwierdzony.

### 2 lata więzienia

## zamknęły okres przygód Pepink-Jagiełły

Sąd Apelacyjny rozpatrywał wczoraj proces o niebywałe oszustwo sprzedaży wielkich obszarów puszczy dziewiczej w Brazylji, dokonane przez światowej sławy awanturnika, Pepink-Jagiełłę.

Tereny owe, przeznaczone na parcelację dla kolonistów zostały sprzedane pewnym Meksykańczykom na podstawie sfałszowanego pełnomocnictwa rejentalne go od właścicieli. Po tej tranzakcji, Pepink - Jagiełło ukrył się i po pełnym przygód życiu dowódcy oddziałów partyzanckich dzikiego szczepu Indjan, przyjechał do kraju, obejmując przez protekcję ważne stanowisko w straży więziennej w Baranowiczach.

Zdemaskowano go zupełnie przypadkowo. Skazany na trzy lata więzienia, zapowiedział w apelacji przedstawienie sensacyjnych dowodów niewinności, sprowadzonych aż z drugiej części świata, bo z Rio de Janeiro.

Wobec długotrwałego przebywania w więzieniu, Pepink-Jagiełło zrzekł się wreszcie swego wniosku, a ostatecznie napisał do sądu, że uczynił to po namowie swego obrońcy, który miał mu przyrzec pomyślny obrót sprawy i bez tego trudzenia sędziów zbyteczną pisaniną do Brazylji.

Pepink - Jagielle złagodzono wyrok do 2 lat.

## Zagadkowy mord w lesie

Są zbrodnie, zastanawiające swą zagadkowością, a do nich należy niewątpliwie tajemnicze zamordowanie gospodarza Skonieicznego z pod Skierniewic. Trupa jego znaleziono w lesie, ale najwytrawniejsi wywiadowcy nie umieli znaleźć rozwiązania.

Od samego początku najwięcej poszlak zebrano przeciwko wychowankowi Skoniecznego, 20-letniemu Stanisławowi Pietrusińskiemu. Podejrzanie wyglądało jego zachowanie się po zbrodni. Przywlókł się do wioski, silnie zbroczony krwią i na migi wskazał miejsce, gdzie bez życia leżał Skonieczny. Pietrusiński miał ranę postrzałową policzka, od ucha w stronę nosa. Lekarze uznali tę ranę za niezbyt niebezpieczną i nieprzeszkadzającą mówić. Wyrazili też przekonanie, że postrzał jest symulacyjny. Jednakże dalsze dochodzenia musiały ulec umorzeniu wobec braku poważniejszych dowodów.

Uderzająco wyglądał brak motywu zabójstwa ze strony Pietrusińskiego. Nawet żona nieboszczyka wykluczała tę możliwość. Przecież Skonieczny doostatka najlepiej żył z wychowankiem, a niedawno zapisał mu połowę swej gospodarki i jeszcze miał wypłacić większą sumę gotówką.

Gdzież tu więc powód do mordowania swego dobroczyńcy? Przecież narażałby się w takim razie na utratę znacznego majątku...

Po upływie roku policja wróciła jeszcze raz do tej sprawy wobec odnalezienia w mieszkaniu Pietrusińskiego paru kul rewolwerowych, które pasowały do znalezionej w zbożu broni, stanowiącej narzędzie zbrodni. Pietrusiński nie umiał wytłumaczyć związku kul z rewolwerem i wówczas wytoczono mu proces karny.

W pierwszej instancji sąd skazał Pietrusińskiego na 3 lata więzienia. Nie umiał wszakże dać od powiedzi, co skłoniło młodego chłopca do zabójstwa i zaprzepaszczenia przypadającego dlań majątku.

A zatem, morderstwo bez powodu?

Na tych przesłankach zbudował obronę oskarżonego, adw. Jan Drobniewski.

Wyrok poprzedni został zatwierdzony, jako że sąd przyszedł do przekonania, że jedynie oskarżony mógł popełnić zarzucone mu przestępstwo.

## Wyrok na awanturników z Pomiechówka

W procesie o gorszące awantury z policją w Pomiechówku, zapadł wyrok, skazujący głównego sprawcę zajść, Henryka Wendolla na dwa lata więzienia. Wraz z nim skazano na różne kary od dwóch lat do półtora roku więzienia, pozostałych sześciu uczestników napaści na policję.

Po ogłoszeniu wyroku, skazanych na wyższe kary przetransportowano pod eskortą do aresztu.

## *Ostateczny środek*

(S. F.) Obstrukcja czyli utrata na jakiś czas zdolności trawienia, należy do cierpień specjalnie dokuczliwych.

Toteż cierpiący na obstrukcję p. Antoni Szestakowski nie mógł sobie znaleźć miejsca. Próbował wszelkich środków. Pił wódkę z pieprzem, zjadł pół tuzina ogórków ze śmietaną, wypił sporą butelkę rycyny — nic nie pomagało.

Widząc, że środki wewnętrzne zawodzą, zabrał się do zewnętrznych. Pojechał do Luna Parku. Pół godziny trząsł się na „dryndulkach", na górskiej kolejce, na karuzeli, sądząc, że może się dobrze wytrzęsie, to osiągnie jakiś skutek.

Ale skutku nie było.

Zatroskany wsiadł specjalnie do przeładowanego tramwaju, licząc na to, że go w ścisku do tego wygniota, wyprasują i że to coś pomoże.

Wepchnął się tam, gdzie tłok był największy, gdy zrobiło się luźniej, przesiadł się szybko do innego naładowanego tramwaju, ale nic nie skutkowało.

Żołądek się uparł i nie chciał działać.

P. Antoni sam już nie wiedział, co robić. Brzuch go bolał coraz więcej, a tu znikąd ratunku.

Szedł zgnębiony do domu z myślą o samobójstwie. Na szczęście spotkał znajomego, który, dowiedziawszy się, o co chodzi, udzielił mu rady.

— Wiesz pan, coby w takiem wypadku było niezłe? Żebyś się pan mocno przestraszył.

— Strach na czkawkie jest dobry — zauważył p. Antoni.

— Na czkawkie swoją drogą, na żołądek swoją. Jeżeli pan był na froncie, to powinieneś pan wiedzieć. Kto nieprzyzwyczajony znienacka huk usłyszy, to tak go z miejsca ruszy, jak żadna rycyna. Takie naturalnie huk musi być zdrowy. Nie to co przy czkawce, że wystarczy w kark strzelić. Tutaj, uważasz pan, najlepsza byłaby armata...

— Skąd ja armatę wezmę? — jęknął p. Antoni.

— Faktycznie. Z armatą będzie trudniej. Ale weź pan jaką dużą petardę i podłóż pod tramwaj. A potem się pan odwróć, żebyś się pan tego huku nie spodziewał.

P. Antoni skorzystał z porady i podłożył petardę. Huk rzeczywiście podziałał na żołądek, ale... nie pana Antoniego, tylko jednego z pasażerów tramwaju.

P. Antoni z bólem brzucha powędrował do komisarjatu, a w jakiś czas potem osiadł na tydzień w areszcie.

---

NAJKRÓTSZY CZAS PRZEWOZU, UŁATWIONE FORMALNOŚCI CELNE, DOSTAWA DO DOMÓW, NISKIE TARYFY — OTO ZALETY FRACHTU LOTNICZEGO

P. L. L. „LOT"

Polska sieć komunikacji powietrznej obejmuje miasta: Gdańsk, Gdynię — KATOWICE — KRAKÓW — LWÓW — POZNAŃ — WARSZAWĘ — WILNO — BERLIN — BRNO — BUKARESZT — CZERNIOWCE — RYGĘ — SALONIKI — SOFJĘ — TALLIN — WIEDEŃ

---

## *Wesoły Kącik*

### W TUNELU



Pociąg rusza z dolnych peronów Dworca Głównego i wjeżdża w tunel. Dla pasażerów znika słoneczny dzień i na parę minut ogarniają ich egipskie ciemności.

— O jej! — piszczy jakiś damski głos. — Stasiu! Czy to twoja ręka?

— Nie! Nie moja! — odzywa się oburzony bas. — Trzymaj ją!

— Ucieka!

Mężczyzna nazwany Stasiem sapie gniewnie.

— Panowie! — przemawia w ciemność. — Którego złapię z ręką przy mojej żonie, ładne sobie parę tygodni w szpitalu poleży.

W przedziale chwila milczenia. Po chwili:

— Zosiu! No co? Dał spokój?

— Dał! Zląkł się łobuz.

Na drugiej ławce czuły ojciec trzyma małego synka na kolanach i tłumaczy mu:

— Uważasz synku, jadziemy teraz pod miastem, pod chodnikiem. Nad nami są Aleje Jerozolimskie. Mamusia pewno teraz Alejami do domu wraca. Możliwe, że w tem momencie akuratnie nad nami przechodzi.

— Tatusiu! To dlatego taki huk?

— Nie synuś! To nie mamusia huczy, to pociąg.

Znów chwila milczenia.

— Tato!

— Co synuś?

— A co będzie, jak się pod mamą tunel na nas zawali? Pod mamą wszystko pęka.

Ojciec uśmiecha się dobrotliwie i głaszcze uspokajająco swą pociechę.

— Nie bój się synuś, nie bój. Mamusia jest faktycznie kobieta objętościowa, ale tunel mocny. Nie peknie. Dobre fachowcy go budowali.

Nareszcie pociąg wybiega z tunelu. W wagonach robi się widno. Wszyscy oddychają z ulgą.

Pan, którego żonę niepokoił ktoś w ciemności, rozgląda się groźnie dookoła.

— Panie! — zwraca się do sąsiada z vis a vis. — Czy to nie pan moją żonę zaczepiał?

Sąsiad wzrusza ramionami.

— Zwarjowałeś pan? Kto miał czas? Kto miał wolną rękę? Ja się cały czas trzymałem za kieszenie, żeby mnie nie okradli.

W drugim kącie wagonu siedzi młode małżeństwo.

— Oleś! — szepcze z wyrzutem żona. — Przez cały tunel nawet mnie nie pogłaskałeś! Za ledwie pół roku po ślubie, a ty już jesteś inny.

— Moje dziecko! Kolej to nie miejsce na pieszczoty.

— Iii... Ale w tunelu? Przed ślubem tobyś taką okazję napewno wykorzystał... Już mnie nie kochasz, jak dawniej.

*Napoleon Sadek*

# SPORT

### IGRZYSKA SPORTOWE W KRAKOWIE

W dniach 3 — 6 sierpnia b. r. Kraków organizuje u siebie ciekawe i o doskonałym programie „igrzyska sportowe".

W ciągu wymienionych czterech dni odbędą się w Krakowie imprezy sportowe pierwszorzędnej jakości. Na wymienienie zasługują:

Mecz w szczypiorniaku Kraków — Śląsk, mecz tenisowy i pływacki Kraków — Lwów, trójmecz lekkoatletyczny Warszawa — Śląsk — Kraków. W piłce wodnej Kraków — Lwów. Wreszcie, 8 sierpnia mecz piłki nożnej Kraków — Budapeszt.

### EMIGRANCI NA IGRZYSKACH W WARSZAWIE

Na czele zespołu sportowców emigracyjnych z Belgji, którzy w liczbie 35 przybędą na igrzyska sportowe wychodźtwa polskiego do Warszawy, stać będzie inż. St. Kowalski, ten sam, który w roku 1909 zwyciężył na międzynarodowych regatach wioślarskich w Henley.

Inż. Kowalski poza tem trzykrotnie zdobył tytuł mistrza Europy w regatach wioślarskich w latach 1907 1908 i 1909.

### BELGIJSCY TENISIŚCI PRZED MECZEM Z POLSKĄ

Belgijski Zw. Lawn Tenisowy bierze pod uwagę 6 tenisistów, zpośród których wybrana będzie reprezentacja na mecz tenisowy z Polską o puhar Davisa.

Są to: Lacroix, Ewbank i Naeyaert w grze pojedyńczej, oraz Borman, Geelhand i van den Eynde w grze podwójnej.

Prawdopodobnie na mecz z Polską przybędą do Warszawy wszyscy wymienieni gracze.

## Odpowiedzi Redakcji

Do P. J. Dziumowicza w Krakowie. Szanowny Pan jest u nas zarejestrowany w Centrali w Warszawie. Nie zmienia to jednak faktu, że winien Pan zastosować się do wskazówek w sprawie złożenia kuponów, które zamieściliśmy w gazecie. Dziękujemy za serdeczne pozdrowienia. Kolega Sądek załącza specjalne ukłony.

Do P. Edwarda Michalaka w Kole. Uwaga Pana jest słuszna. Wypełnimy ją skrupulatnie.

Do P. Krystyny Budynkowej, Warszawa, Szara 1 m. 5. Bardzo nam miło, że zwróciła się Pani do nas tak po prostu i szczerze. Wierzymy, że szczęście i do Pani się uśmiechnie. Życzymy, by synek chował się zdrowo i szczęśliwie i był pociechą tak kochających go rodziców.

# Konkurs zadań

## i ciekawych pytań

W dalszym ciągu podajemy następujące zadania 8-ej serji:

### 6. KRZYŻÓWKA

```
1 . 4 . 5
. . . . .
2 . . . .
. . . . .
3 . . . .
```

Na miejsce kropek trzeba wstawić litery. Wyrazy zaczynają się w tem miejscu, gdzie są cyfry. Trzy wyrazy należy czytać poziomo (z lewa na prawo), trzy zaś zgóry na dół.

Znaczenie wyrazów poziomych: 1) zdrobniale zwierzę domowe, 2) inaczej — silni, 3) inaczej: brak.

Znaczenie wyrazów pionowych: 1) wylot pieca, 4) wielobarwne łuki na niebie, 5) inaczej — skończone.

### 7. PYTANIE GEOGRAFICZNE

Posuwając się ze wschodu na zachód napotykamy w Europie następujące państwa (naturalnie nie w ścisłej kolejności):

Związek Sowiecki, Finlandja, Łotwa, Estonja, Litwa, Szwecja, Grecja, Turcja, Jugosławja, Austrja, Włochy, Niemcy, Holandja, Belgja, Francja, Anglja, Hiszpanja, Portugalja.

Czy wszyscy Państwo znacie nazwy stolic wszystkich tych państw?

Przypominamy, że dziś ostatni termin składania rozwiązań odpowiedzi 7-ej serji!

**Kupon zadań i pytań**
**Nr. kuponu 3**
**Nr. gazety 186**

# Okrętem na kołach przez Europę

## Doniosła inicjatywa Ministerstwa Komunikacji

(W.) Z inicjatywy p. wiceministra Bobkowskiego, a na zaproszenie Ministerstwa Komunikacji odbyła się wycieczka do Spały pierwszym turystycznym pociągiem popularnym, w której wzięli udział przedstawiciele prasy polskiej i zagranicznej.

Wycieczka była zorganizowana doskonale, dała uczestnikom przedsmak wrażeń turystycznych, które staną się „chlebem codziennym" dalszych pasażerów, korzystających z usług tego pociągu. Aczkolwiek przyjemnie byłoby przeżywać podczas pisania ponownie to, co się w drodze do Spały i zpowrotem na kliszy wrażeń utrwaliło, za serdeczną gościnę odpłacić choćby skromną podzięką, jednak są sprawy ważniejsze, istotniejsze i do nich odrazu przejdziemy.

Wspomniany pociąg turystyczny składa się z wagonów II-klasy, wagonu restauracyjno - dancingowego i z wagonu kąpielowego.

Wagon kąpielowy jest ostatnim wyrazem techniki kolejowej. Nasze kolejnictwo może być z niego dumne, a nie trzeba zapominać, że jest to pierwszy tego typu wagon w Europie, który niewątpliwie znajdzie wkrótce szerokie zastosowanie. Kąpiel, czy prysznic podczas podróży jest nadzwyczajną przyjemnością, która wkrótce zostanie zapisana do elementarza potrzeb człowieka kulturalnego.

Inicjatorem tego wagonu, który się składa z 3 kabin z wannami i 3 kabin z prysznicami oraz poczekalni, jest inż. Kukuk, referent techniczny dyrekcji krakowskiej. Wykonany został w warsztatach kolejowych Kraków — Płaszów pod kierownictwem naczelnika inż. Palmuńczyńskiego, a pod nadzorem kierownika warsztatów p. Janiszewskiego Eugenjusza.

Jakim celom ma służyć opisywany pociąg turystyczny, wyjaśni poniższy komunikat:

**Niełatwo jest w dzisiejszych czasach wyjechać w świat szeroki i beztrosko zwiedzać zagraniczne kraje, poznając ich kulturę i postęp, oraz oglądając osobliwości, z których słyną. Utrudnienia paszportowe i różne ograniczenia, stosowane dziś bez wyjątku przez wszystkie państwa Europy, zahamowały silnie międzynarodowy ruch turystyczny i zagroziły poważnie dalszemu jego rozwojowi.**

**Dlatego też wszędzie poszukiwane są nowe formy turystyki międzynarodowej, które nie narażając na szwank materjalnych interesów państwa — umożliwiają tak potrzebne zagraniczne wyjazdy. Wzajemność czyli t. zw. „kompensata", przeniesiona z międzypaństwowych stosunków handlowych w sferę turystyki, okazała się najkorzystniejszą postacią międzynarodowej wymiany podróżniczej i otworzyła bramy w zamkniętych dotychczas granicach.**

**Na polu organizowania kompensacyjnych form turystyki ma także i Polska chlubną kartę własnej inicjatywy. Zeszłego roku wymieniliśmy liczne pociągi z Austrją i Węgrami, w bieżącym zaś roku z Niemcami, a akcja tego rodzaju rozwija się znakomicie. W bliskim zaś czasie uruchomiona będzie najpiękniejsza bodaj wycieczka tego typu, pomyślana na skalę prawdziwie wielką. Jest to impreza, która nie tylko u nas będzie miała zasłużone powodzenie, ale która znajdzie żywe naśladownictwo zagranicą.**

**Imprezą tą jest wspaniała podróż specjalnym pociągiem po najpiękniejszych krajach i miastach Europy. Będzie to pociąg poniekąd „eksterytorjalny", wiozący swych pasażerów w najlepszych i najprzystępniejszych warunkach po niezwykłym szlaku wokół Europy. Odpadają dla uczestników wszelkie troski o paszporty i wizy, gdyż pociąg idzie „na prawie okrętowem", odpadają starania o kwatery, wyżywienie i zwiedzanie, gdyż dba o to organizacja pociągu, odpadają kłopoty walutowe, gdyż raz zapłaciwszy ryczałt za udział w wycieczce, ma się opłacone dosłownie wszystko i pozostają jedynie drobne osobiste wydatki.**

**7-go lipca, na godzinę przed północą wyruszy ten pociąg raidowy z Warszawy w podróż po Europie. Szlak jego wiedzie przez Berlin, Brukselę, Paryż, Marsylję, Cannes, Medjolan, Wenecję, Wiedeń i zpowrotem do Warszawy. Przejazdy odbywać się będą tylko nocą, a pasażerowie w wygodnych warunkach będą mogli odpoczywać, podczas kiedy dnie przeznaczone będą na zwiedzanie. Każdy uczestnik podróży będzie miał do dyspozycji wygodne miejsce sypialne, poza tem w składzie pociągu pójdzie specjalny wagon, jako ośrodek życia towarzyskiego, a ponadto będzie i wóz kąpielowy, umożliwiający odświeżenie się po trudach zwiedzania.**

**Nie wszędzie zresztą nocować się będzie w pociągu. W Paryżu i na lazurowym brzegu przewidziane są noclegi w hotelach, gdyż tu właśnie proponowane są postoje wielodniowe. Jednem słowem będzie to prawdziwie wygodna podróż, która w kinematograficznym skrócie da świetny rzut oka na Europę.**

**Oryginalny pomysł pociągu raidowego po Europie zaczerpnięty został z naszych raidowych pociągów narciarskich, które w ubiegłych zimach przejeżdżały po Podkarpaciu, ciesząc się ogromną wziętością nietylko u nas w kraju, ale ściągając turystów zagranicznych. Obecnie pomysł ten został rozbudowany i zastosowany do potrzeb turystyki międzynarodowej, na zasadzie kompensacyjnej.**

# Świerki

— Niestety, proszę pana, nie możemy skorzystać.

— Gdyby jednak...

— Bardzo mi przykro, narazie nic nie przewidujemy.

Drzwi zamykały się same — bardzo cicho i jakby z namysłem.

Duży hall (woźni z bardzo błyszczącemi guzikami), winda (nie skorzystał ze względu na „drobne") i znowu drzwi sprężynowe, ordynarne, wypychające go jakby przemocą nazewnątrz.

Było południe.

Nagi żar tarzał się po lepkim, smołowatym asfalcie, słoneczna strona ulicy była zupełnie pusta, biegł po niej tylko kot. Był rudy i wyleniały.

Marek stanął bezmyślnie i odprowadzał wzrokiem wyleniałego kota, który znikł wkońcu w jakiemś okratowanem piwnicznem okienku.

— Jeszcze jedna klapa.

Od miesiąca plątał się po rozmaitych urzędach, instytucjach, bankach — wszystko napróżno. Wszędzie doświadczał tylko uczuć intruza, który zabiera innym ich drogocenny czas. Przechodził przez długie hale rozszczekane klekotem maszyn, ocierał się o jakichś rozbieganych ludzi, czekał w ponurych, ciemnych korytarzach z maleńką, mdłą lampką elektryczną, która zdawała się dziwnie bezradną po oślepiającym blasku ulicy.

Odpowiedź była wszędzie jednakowa: „Nie skorzystamy"!!

Ckliwy zapach kwiatów, sprzedawanych na rogu ulicy, mieszał się z duszącym odorem benzyny. Skrzywił się i ruszył przed siebie.

Upał skakał mu do gardła gorącą, nabrzmiałą falą, spływającą strugami po czole i karku.

Zdjął kapelusz.

— To jedyny luksus, na który mogę sobie pozwolić — pomyślał.

Opadły go jakieś myśli niezwiązane z niczem, głupie, kretyńskie.

— Gdyby się mnie tak nagle spytał ktoś czem jestem, stanąłbym chyba z rozdziawioną gębą na środku jezdni.

Wzruszył ramionami i szedł dalej.

— Albo nie. Powiedziałbym mu, że jestem... że jestem radjoamatorem. Uśmiechnął się.

Był na dużym placu. Pasiaste, jaskrawe płótno cukierni kryło zazdrośnie dobrotliwy, oranżadowy cień. Cień był zresztą i obok. Długi szpaler kasztanów chwiał niedostrzegalnie swym palczastym baldachimem. Trochę dalej, o parę kroków stały na osobności, jakoś niewiadomo poco — świerki. Dwa wymizerowane świerki. Zostały tu chyba przez zapomnienie. Ich wypełzły żółtozielony kolor był o wiele mniej efektowny od soczystej zieleni kasztanów.

— Jednakże zielone są cały rok — pomyślał Marek. Potem znów wróciła myśl, że jest teraz tylko radjoamatorem — niczem więcej. To skierowało go w stronę domu.

Właściwie nie pozostaje mi narazie nic innego — rozważał — jak usiąść ze słuchawkami. Ze wszystkich atrakcyj ta tylko mi pozostała. Ta jedna, co zieleni się jak świerki cały rok — tak samo, dla wszystkich.

Wlókł się ociężale i sennie.

Piąte piętro szczerzyło zęby schodów. Nieprzychylnie. Obco. Nielitościwie.

Ceratowa kanapa zdawała się być magnesem dla much.

— ...Jacka Payna. Za chwilę dalszy ciąg audycji.

Nałożywszy słuchawki Marek siedział z półprzymkniętemi oczami, jak gdyby zanurzony w drewnianym bezruchu — tępy.

— Hallo, Hallo — podajemy wiadomości z rynku pracy.

— ...pracy — powtórzył bezdźwięcznie Marek.

— Numer kolejny 507. Poszukiwany jest wykwalifikowany buchalter. Referencje...

Marek stał na środku pokoju.

Biurko!

Szuflada wywrócona w niecierpliwym, natychmiastowym pośpiechu.

Po trzy, cztery schody na dół.

W ciągu paru minut był w Biurze Pośrednictwa Pracy.

Tego wieczora słuchał audycji jeden więcej buchalter i jeden więcej fanatyczny radjosłuchacz.

# Brylant uzdrowisk polskich — Ciechocinek

Wśród naszych uzdrowisk, które od kilku lat znajdują się w stanie stałego rozwoju, Ciechocinek zajmuje bezsprzecznie czołowe miejsce. Nietylko ze względu na swe wspaniałe, rzadkie w Europie lecznicze walory.

Ciechocinek potrafił wyprzedzić inne uzdrowiska dzięki rozmachowi twórczemu swego opiekuna, dyr. Stanisława Wiśniewskiego. Można bez zbytniej przesady orzec, że od czasu objęcia zarządu w Ciechocinku przez dyr. Wiśniewskiego, uzdrowisko to odrazu weszło na tory imponującej pracy.

Stałe ulepszanie łazienek, które w chwili obecnej muszą każdemu zaimponować, stworzenie przepięknego, na miarę europejską basenu, dają w sumie efekt ogromu pracy, która przeprowadzono w krótkim okresie rządów dyr. Wiśniewskiego.

Zawdzięcza Ciechocinek swemu opiekunowi jeszcze jedną, rzadką „osobliwość"": oto niemal na każdym kroku napotykamy kwietniki. Różnobarwne i różnorakie. Gdzie tylko wzrok spocznie, tam napotyka gamę kolorów. Dyrektor Wiśniewski kocha, wprost przesadnie, kwiaty i pragnąłby, jak powiada, narzucić wszystkim, chociażby siłą, miłość do kwiatów.

Dąży do tego pięknego celu bez „rewolucji", ale metodycznie z rzadką, niespotykaną zaciekłością. Powoli przemienia się Ciechocinek z dawnej, brudnej mieściny, w miasto - ogród.

I wierzymy zapewnieniom dyr. Wiśniewskiego, że za lat niewiele Ciechocinek stanie się nie perłą, lecz brylantem uzdrowisk polskich.

Plan pracy na najbliższą przyszłość przewiduje budowę autostrady, drogi łączącej Ciechocinek z Inowrocławiem. Myśl ta, w piorunujący sposób realizowana, stanie się faktem za niespełna rok. W ten sposób Ciechocinek wzbogaci się o jeszcze jeden wspaniały objekt.

Radość budzi poza tem fakt, że w Ciechocinku jest idealnie czysto. Kto zna uzdrowiska polskie, ten obejrzawszy Ciechocinek, musi wyrazić podziw dla jego opiekunów, że potrafili poprostu zmusić wszystkich kuracjuszów do hołdowania czystości. To jest objaw rzadki i dlatego godny najszczerszego uznania.

Tegoroczny sezon zapowiada się w Ciechocinku wspaniale. Wszystko jest przygotowane na przyjęcie kuracjuszów. Pomijając już względy czysto lecznicze, sprawia Ciechocinek wrażenie wielkiego uzdrowiska - ogrodu mieniącego się wielobarwnym kobiercem krzew, trawników i kwiatów. Posiada Ciechocinek blisko sąsiedztwo lasów sosnowych a pozbawiony jest większych osiedli i zakładów przemysłowych. I dlatego też jest doskonałym miejscem do idealnego wypoczynku.

Oczywiście, że najpiękniejszą w Ciechocinku jest plaża z basenem. Dla kuracjuszów są jednak i inne rozrywki, a w pierwszym rzędzie dba o to stary „bandyta", niestrudzony dyrektor Majde, który w Ciechocinku rozbił namioty i wytrwale stara się o dostarczenie rozrywek chorym i zdrowym.

Chwilowo Ciechocinek nie jest przepełniony. Złożyły się na to różne okoliczności. Jesteśmy jednak przekonani, że w najbliższych dniach będzie tam tłok. Inaczej bowiem nie można sobie wyobrazić, aby w uroczym zakątku Polski, cudownem uzdrowisku było „luźno". Ciechocinek zasłużył sobie na to, by ściągnął jak największą ilość kuracjuszów. Ciechocinek.

*Miecz. G-a.*

## W CZTERY OCZY

### Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

# Gdy w Łazienkach pada deszcz...

**P. Hanka**

W przemiłym liściku pyta nas o radę w sprawie, którą tak opisuje:

„W niedzielę byłam z koleżanką i jej braciszkiem na spacerze w Łazienkach. Deszcz zmusił nas do schronienia się pod drzewo. Pod to samo drzewo schronił się pewien młody student. Gdy spojrzał na mnie, doznałam uczucia, którego nie umiałam nazwać. Staliśmy tam zaledwie piętnaście minut, przez ten czas spojrzał na mnie kilka razy, a gdy odszedł, ogarnął mię dziwny niepokój. Dlaczego?... Teraz tak mi źle, ta jedna chwila tak mię zmieniła, że nie umiem teraz się śmiać. Gdy nieraz w halucynacji na chwilę ujrzę te oczy, jak żywe, odczuwam wtedy bolesne szarpnięcie serca i znów niepokój, dlaczego? Cóż mię powinny obchodzić czyjeś tam oczy, widziane przypadkiem na ulicy? Redaktorze Drogi, piszę do Pana, gdyż wiem, że Ty jeden dasz mi nieocenioną radę, Pan jeden może mię zrozumieć i wskazać wyjście z tej sytuacji. Powinnam właściwie czekać, aż los szczęśliwy zechce mi go znów postawić na mej drodze, powinnam czekać, jak bywa w starych romansach i wzdychać, ale przecież czasy wzdychających panienek minęły już, a ja tak bardzo, tak strasznie chciałam jeszcze raz go ujrzeć!...

O, nieznany, przyjdź!... Na pewno jesteś bardzo dobry! Chociaż miałeś jakiś „mars" na twarzy, musisz mieć śliczny baryton, pewnie cudnie się śmiejesz i musisz mieć szlachetną duszę, bo w oczach ją Twych widziałam... Pragnę Cię ujrzeć jeszcze raz, chcę abyś spojrzał w moje oczy. Ty musisz być odmiennym od wszystkich mężczyzn! Wiesz, ja jeszcze nikogo nie uwielbiałam, a chciałabym mieć swoje... bóstwo, tylko, że mężczyźni tak są nie podobni do mego wymarzonego ideału. Więc przyjdź... powiesz mi, skąd ten niepokój, gdy Cię ujrzałam, powiesz mi dużo, dużo rzeczy, na które nikt nie może dać mi odpowiedzi, przyjdź... wiem, że to nareszcie Ty...

Redaktorze Drogi, radź mi co mam czynić, bo mi nie żyć bez niego! Kochany Redaktorze, wydrukuj mój list, chociaż on nie jest napisany tak pięknie, jak piszą wszystkie panienki, lecz tak poprostu i szczerze, to przecież nie moja wina, że nie umiem pięknie pisać. Nieoceniony Redaktorze, Ty znasz duszę młodego dziewczęcia z listów, radź więc mi, wydrukuj mój list, a ja Panu najserdeczniej podziękuję".

Kochana, bardzo kochana Panno Haneczko, czy Pani wie, że ja, stary „wyjadacz" spłakałem się, jak bóbr, czytając list Pani? Słowo daję! Otrzymując codziennie tyle skarg na najcięższe niedole i smutki jestem z nieszczęściem ludzkiem bardzo „otrzaskany", a jednak cudnym swym liścikiem wzruszyła mnie Pani do głębi. I Pani jeszcze mówi, że Pani nie umie pisać! Przeciwnie, ten list cały i wzruszająca przemowa do nieznanego ukochanego toż to małe arcydzieło szczerości stylu! Powiem Pani otwarcie, że byłbym najszczęśliwszym człowiekiem, gdybym czytał taki list o sobie, to też jestem głęboko przekonany, że ów student, co zdołał wzniecić rozkoszny niepokój, w tak pięknie kochać umiejącem serduszku dziewczęcem, z pewnością odpowie na ten poryw upojny, na ten tęskny zew budzącego się do życia dziewczątka. Błogosławiony ów deszczyk w Łazienkach, co spowodował tak przemiłe spotkanie! Jak zrosił ziemię i spotęgował żywotność jej soków roślinnych, tak użyźnił dwa serca i sprawił, że zakwitło w nich najpiękniejsze na świecie uczucie miłości. Niechajże rośnie, rozwija się i kwitnie w sarcach Waszych ku chwale Bożej! Oby los połączył Was, a wszystkie najrozkoszniejsze rojenia znalazły najpełniejsze urzeczywistnienie!

# PIEKIELNA MOC

## Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Klnąc i złorzecząc Gordyk rzucił się na Rela, chcąc go chwycić za gardło.

Rel wszakże był snać na to przygotowany, bo odparował cios tak silnem kopnięciem Gordyka w „dołek", że napastnik aż zgiął się we dwoje...

Silne snać musiało wszakże być oburzenie Gordyka, jego gniew, pasja i żądza zemsty, skoro przezwyciężył dotkliwy ból i wyprostował się...

Z dzikiem bestjalstwem na twarzy rzucił się ponownie na Rela, pałając straszliwą wściekłością.

Rel nie dawał za wygraną...

Wiedział, że teraz już naprawdę idzie o śmierć i życie...

Ktoś będzie musiał w wyniku tej walki paść trupem...

Bo Gordyk nie spocznie, póki swego nie dopnie... Przeszkodzić mu zaś w tem można tylko jedynym sposobem: zabijając go w walce.

Innego sposobu niema...

I oto w mroku nocnym znów zawrzała walka straszliwa i krwawa...

Zwarli się ze sobą jak dwa tytany...

Każdy z nich przejęty teraz tylko jedną myślą: jakby drugiego zmóc, stłamsić, skopać, zagryźć, zdusić...

Ciało o ciało, pierś o pierś!...

Czem popadło: pięścią, pazurami, zębami, głową, nogą — tłukli się, szarpali, drapali, gryźli, bodli, walili, kopali...

Splatali się w śmiertelnym uścisku tak, że już nawet niewiadomo było, czyja to ręka, czyja noga...

Ciężko dysząc, jak miechy kowalskie, ściskali sobie nawzajem piersi, aż żebra trzeszczały i dech zapierało w płucach, to też wydostawał się tylko jakimś zdyszanym i przytłumionym piskiem i gwizdem...

Po kilku chwilach był to już jakiś bezkształtny zlepek, jakieś wirujące kłębowisko ciał, tarzających się po trawie, druzgocących rosnące dookoła krzaczki...

Chwilami jeszcze zrywali się, lecz wnet jeden drugiemu podstawiał nogę i wnet walili się znów na ziemię, aż dudniącą pod ich ciałami...

Gdy tak znów zerwali się, Gordyk, rozbestwiony do ostateczności, zdobył się na szaleńczy wysiłek i objąwszy wpół Rela, trzasnął nim błyskawicznie o ziemię aż ziemia jęknęła...

Zanim Rel zdążył oprzytomnieć, oszołomiony upadkiem, Gordyk wskoczył na niego, przygniótł piersi kolanami, chwycił za gardło i wgryzł mu się w szyję, jak wściekły pies, aż krew trysnęła strumieniem...

Morderczy ból uwielokrotnił siły i rozjuszenie Rela...

Szaleńczym wysiłkiem zrzucił ze siebię Gordyka i znów zawirowali w krwawem kłębowisku, tarzając się i wijąc straszliwemi koziołkami po polanie przydrożnej...

Byli już obaj pokrwawieni, odzież w łachmanach zwisała, obnażając posiniaczone i pogryzione ciało, pełne krwawych obrzęków...

Wiło się to, kręciło, gniotło, aż nagle... przystanęło...

Z kłębowiska wyraźnie wysunęło się jedno ciało, wychodząc zdecydowanie nawierzch, podczas, gdy drugie tak samo zdecydowanie padło na spód...

Widać było, że walka jest wreszcie rozstrzygnięta...

Zbyt wyczerpały się widać siły jednego z walczących...

Wściekły i dyszący nienawiścią, musiał się jednak poddać silniejszemu, temu, którego pięści silniej waliły, pazury straszliwiej drapały, nogi mocniej kopały... który miał silniejsze płuca - miechy, mocniejsze nerwy - postronki, prężniejsze mięśnie - żelaza...

Przyjrzyjmy się, któż to zwycięża...

Któż ulega w walce śmiertelnej?

Kto wnet już dobity, pokonany, wyzionie ducha w żelaznym uścisku zwycięzcy?

Przeszyjmy mrok nocy...

O, to Rel!...

Tak, tak najwyraźniej!...

Rel jest na wierzchu!...

To on stał się panem sytuacji!...

Cóż robi?

Ha, wgramolił się na Gordyka i już go nie puszcza, choć tamten pod nim w rozpaczy przedśmiertnej wije się, jak piskorz...

Ale już nic Gordykowi nie pomoże...

Pięści Rela stały się nagle, jak ze śpiżu...

Trzyma i nie puszcza...

Całym ciężarem zwalił się na dawnego towarzysza i wspólnika, całem ciałem trzyma go pod sobą i miażdży...

Podniósł kolano do góry i tłucze niem w klatkę piersiową Gordyka, aż głucho dudni.

Gdy go obezwładnił uderzeniami, może go już śmiało wykończyć...

Mocny uścisk za szyję oburącz i aby tylko wyczekać...

Jeszcze moment a Gordyk ani zipnie więcej...

Już mordercze kleszcze Rela chwyciły gardło Gordyka...

Już się oplotły dookoła jego szyi...

Już dławią i już nie puszczą, o, nie!...

— Odmawiaj pacierze, bo oto ostatnia twoja chwila nadeszła... Nie chciałem, ale cóż, kiedyś mnie do tego zmusił...

Tak myślał Rel, choć tego nie mówił w zaciętości swojej, bowiem tłukli się cały czas w głębokiem milczeniu...

Teraz dopiero ciszę nocną przerwało rzężenie Gordyka...

Już mu więcej tchu w piersiach nie stawało...

Wszelkie wysiłki wyzwolenia się z uścisku Rela były daremne...

Czuł, jak już życie z niego uchodzi...

Cały zzieleniał.

Oczy wylazły z oczodołów...

Sekunda — i ducha wyzionie...

Nagle...

Dalszy ciąg nastąpi.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

### U KOLAN OBRAŻONEJ

Panna Tecia, widząc, że nawet obelgi najgorsze nie doprowadzają Noderskiego do przytomności, szepnęła u kresu sił:

— Tak!... Nie oprę się pana sile!... Jest pan silniejszy, znajduję się w pana mocy!... Ale niedługi będzie triumf! Przysięgam panu, że kiedy nasyci pan swą zwierzęcą chuć, wkrótce mnie nie będzie na świecie. Zabiję się! Przysięgam!

Uścisk Noderskiego zelżał.

Błędnemi, nabiegłemi krwią oczami spojrzał w oczy dziewczyny.

— Co mówisz? Zabijesz się?... Nieprawda!

— Przysięgam panu, że zabiję się natychmiast! Nie przeżyję hańby i rozczarowania, jakie mi pan zgotował.

Ręce Noderskiego opadły.

Nie potrafiłby odpowiedzieć, dlaczego opuściły go nagle siły, dlaczego wypuścił z rąk ofiarę, która całkowicie była w jego mocy. A jednak odsunął się na krok od dziewczyny i patrzył na nią szeroko otwartemi, nabiegłemi jeszcze krwią oczami.

Stała wyprostowana, zaciskając ręce na piersiach, z rozchylonemi ustami, któremi dyszała ciężko i prędko, wyczerpana walką. Oczy jej nabrały stalowej barwy, połyskując jakimś zimnym, niepokojącym ogniem.

Nie poznawał tych oczu, tak zawsze uśmiechniętych, nawet w chwilach, kiedy czaił się w nich smutek, czy zaduma. Biła z nich moc ujarzmiająca jego zwierzęce instynkty, jak pogromca ujarzmia silniejszą od siebie bestje.

Nie był w stanie się poruszyć, oderwać wzroku od jej oczu.

Dopiero zwolna, kiedy opadało w nim wzburzenie, wracał rozsądek i możność myślenia.

— Miałbym ją utracić dla jednej chwilki zapomnienia?... — przebiegło przez jego głowę.

I nagle otworzyła się przed jego oczami nieprzenikniona głębia, niby ciemnego grobu.

Noderski wstrząsnął się.

Począł myśleć coraz trzeźwiej, coraz logiczniej.

— Utraciłbym ją na zawsze!... I poco mi wszystko inne bez niej?

Uczuł, jakby mu na ramiona ktoś złożył wielki ciężar, przytłaczający go do ziemi. Nogi ugięły się pod nim. Opadł ciężko na fotel, przy którym stanął, cofnąwszy się od Teci. Zgarbił się, zmalał nagle, spokorniał. Głowa opadła mu na piersi, nie śmiał patrzeć dłużej w jej oczy, których spojrzenie dławiło go, jak ucisk palców na gardle.

Jak przez mgłę słyszał szelest ubrania. Nie spojrzał.

Ocknął się dopiero, kiedy usłyszał jej twardy, mocny głos:

— Żegnam pana... Przebaczam, ale proszę nigdy więcej nie stawać na mojej drodze!

Zerwał się ogarnięty lękiem, że odejdzie już na zawsze.

Nie patrząc na Tecię, szepnął:

— Proszę mi wybaczyć!... Nie zdołałem zapanować nad sobą!... To się nigdy więcej nie powtórzy!... Proszę zrozumieć!.. Teciu!... Nie odchodź! Pozwól mi się wytłumaczyć!...

— Nie wymagam od pana, panie hrabio, tłumaczenia. Rozczarowałam się tylko. To trudno...

— Nie, nie!... Nie dopuszczę do tego!... Widzisz, że cię kocham!... Gdybym chciał, nie wypuściłbym cię! Jestem na to dosyć silny, żeby dokonać tego, co chcę! Nie uczyniłem tego, bo cię kocham!.. Ciebie tylko jedną na całym świecie!... Pokochałem pierwszy raz w życiu i miałabyś odejść?... Od ciebie zależy moje życie, moje szczęście! — mówił coraz goręcej. Własne słowa rozpalały jego mózg i serce, przejęte trwogą, że może utracić tę jedyną osobę, na której mu w tej chwili wyłącznie zależało.

W pewnej chwili chwycił jej zimną, bezwładną rękę i trzymając ją przy ustach osunął się u jej nóg na kolana.

— Teciu, wybacz! — wołał. — Przebacz!... Nie uczynię nigdy nic bez twej woli, ale nie porzucaj mnie!... Popatrz, drzwi otwarte! Nie zatrzymam cię ani na chwilę, jeśli zapragniesz odejść! Nie odchodź, jeśli nie chcesz mieć mnie na sumieniu. Nie wyobrażam sobie życia bez ciebie! Kocham cię. To tłumaczy wszystko. Opanowała mnie szatańska myśl, że kiedy cię zdobędę, nie odejdziesz ode mnie już nigdy! Że zdobędę siłą twoją miłość, jeśli tak bezskutecznie zabiegam o nią swemi wyznaniami. Omyliłem się. Nie karz mnie tak strasznie za błąd, za zaślepienie człowieka, który dopiero teraz poznał, co to miłość prawdziwa i namiętność tak potężna, że nawet zmusza do panowania nad sobą, byle tylko nie utracić cię!...

Nie wyrywała mu ręki, nie odsuwała się od niego.

Postępowaniem Noderskiego wstrząśnięta była do głębi. Teraz jednak, kiedy klęczał u jej nóg, obsypywał gorącemi pocałunkami jej rękę i błagał.

Serce jej biło coraz mocniej i coraz niespokojniej, jak wobec wielkiej tajemnicy, którą odsłaniają przed naszemi oczami. Osłaniał przed nią tajemnicę swej miłości. Nie była w stanie mu nie wierzyć. Jego słowa tchnęły szczerością. Wargi, które wymawiały słowa miłosne, paliły jej dłoń, jak ogień prawdy.

Wierzyła mu zresztą i dlatego, że chciała wierzyć!

Przed chwilą, wrząca oburzeniem, nieustępliwie twarda w postanowieniu pożegnania go na zawsze, teraz słabła, łamała się. Była jak kwiat, który prostuje się dumnie w podmuchach gorącego wiatru, choć żar spala jego liście, a chyli się niemocny, kiedy zalewa go fala ciepłego deszczu, niosącego nadzieję zaspokojenia pragnień.

Dalszy ciąg nastąpi.

# RADJO

## ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6,35 Muzyka popularna. 6,38 Gimnastyka. 6,53 Muzyka. 7,10 Muzyka. 11,57 Sygna czasu. 13,05 Audycja dla dzieci. 13,20 Płyty. 14,05 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Muzyka lekka. 17,00 „Skrzynka pocztowa". 17,15 Recital śpiewaczy. 17,35 Koncert kameralny. 18,00 „Ekwipunek turystyczny dla kobiet". 18,15 Słuchowisko p. t. „Sen" d'Anunzio i „Na służbie w mieście" 19,15 Recital śpiewaczy. 19,35 Muzyka salonowa. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,12 Muzyka lekka. 21.00 Transmisja z Gdyni, 21.02 „Kacik dla młodzieży wiejskiej". 21,12 Wieczór kompozytorski. 22.00 „Psychologja zobojętnienia religijnego". 22,15 Muzyka taneczna z Rest. Gastronomja.

### „SEN WIECZORU JESIENNEGO" I „NA SŁUŻBIE" W „TEATRZE WYOBRAŹNI"

Dnia 5 lipca o godz. 18,15 Teatr Wyobraźni nadaje dwa słuchowiska. Pierwsze z nich, to „Sen wieczoru jesiennego" najgłośniejszego z współczesnych poetów włoskich. Gabriela D'Anunzia. Niezrównana siła ekspresji, władcze opanowanie języka i formy, wreszcie artystyczny punkt widzenia w poglądach na świat postawiły go w rzędzie indywidualności twórczych. W czwartkowej audycji poznaja się słuchacze z jednym z piękniejszych jego utworów, jakim jest „Sen wieczoru jesiennego".

Najwybitniejsza z przedstawicieli naturalizmu w Polsce, Gabrjela Zapolska, dramatopisarka, powieściopisarka i autorka maluje na kartach swoich książek dzieje człowieka w ich nagiej szarości. Nie bojąc się głębi okropności życiowych, sięga po tematy do nizin społecznych, aby ukazać światu nędzę i ból tych najbiedniejszych. Słuchowisko p. t. „Na służbie w mieście" zradiofonizowane podług „Kaśki Karjatydy" zachowuje tragiczną nutę tej książki z dziejów nieszczęsnej Kaśki.

## Niski poziom lekkoatletyki w Lublinie

Rozegrane na boisku „Unji" zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Okręgu Lubelskiego, wykazały znaczne obniżenie poziomu wśród naszych lekkoatletów.

Wyniki najlepiej zilustrują zaniedbanie, panujace w tej pięknej dziedzinie sportu.

100 mtr. Kiszczyński (Strzelec) — 11.8 sek 200 mtr. Betlejewski (Strzelec) — 26 sek. 400 mtr Krajewski (A. Z S.) — 56,8 sek. 800 mtr. Krajewski (A.Z.S.) — 2,20 min 1.500 mtr. Marczuk (Unja) — 4.39 min. 5000 mtr Kuśmirek (Strzelec) — 18 m. 1,6 sek. Skok wdal Kiszczyński (Strzelec) — 5 m. 99 cm. Skok wzwyż Kiszczyński (Strzelec) — 1 m. 63 cm. Skok o tyczce Kiszczyński (Strzelec) 2 m. 90 cm. Trójskok Chromcewicz (Strzelec) 12 m 91 cm. Rzut dyskiem Dubiński (A. Z. S.) 32 m. 21 cm. Rzut oszczepem Sokołowski (Strzelec) 45 m. 98 cm. Pchnięcie kulą Sokołowski (Strzelec) 11 m. 15 cm

W klasyfikacji o nagrodę Okręgowego Ośrodka W. F. zwyciężył „Strzelec" przed A. Z. S-em i Unją.



# Nowi wojewodowie



Wojewoda białostocki gen. Janusz Głuchowski



Wojewoda warszawski dr. Stanisław Nakoniecznikow-Klukowski.



Wojewoda kielecki dr. Wł. Dziadosz

Wczoraj P. Prezydent Rzplitej przeniósł dotychczasowego wojewodę warszawskiego p. Twardo w stan nieczynny, a na jego miejsce mianował wojewodą warszawskim p. dr. Stanisława Nakoniecznikow - Klukowskiego.

Jednocześnie Pan Prezydent Rzplitej mianował p. gen. Janusza Głuchowskiego wojewodą białostockim, a p. dr. Władysława Dziadosza wojewodą kieleckim.

# Tajemnica poćwiartowanej kobiety

## Policja angielska na tropie

W jednym z poprzednich numerów w obszernej korespondencji z Londynu donosiliśmy o tajemniczej sprawie poćwiartowanych zwłok kobiecych, które znaleziono w walizkach na dwóch dworcach londyńskich. Obecnie policja angielska wpadła na bardzo poważne ślady, które mogą jej zdaniem naprowadzić na sprawcę ohydnego mordu.

Przed kilkoma dniami zgłosiła się do Scotland Yardu niejaka miss Wendoline Mitchell, właścicielka pensjonatu w miejscowości Hove w dzielnicy Bosever - Road. Złożyła ona niesłychanie ciekawe zeznania następującej treści:

24 maja b. r. zgłosiła się do niej młoda dziewczyna w celu wynajęcia pokoju. Jako swoje imię podała Iris. oświadczając, że przybywa ona z Londynu, aby objąć posadę w Hove. Iris była dziewczyna bardzo ładną. miała około 22 lat i była dość wysoka. Miała ona specjalnie piękne włosy koloru bronzowego, na które właścicielka pensjonatu odrazu zwróciła uwagę.

Następnego dnia Iris oświadczyła właścicielce, że dała odkosza jednemu ze swych znajomych, który natarczywie zapraszał ją na dancing. Wychodząc na miasto, dodała ona żartem: „Szkoda, że mu odmówiłam, mogę to „może" przypłacić życiem..."

Od tej chwili wszelki ślad po pięknej Iris zaginał, nie wróciła ona już więcej do pensjonatu, w którym mieszkała zaledwie dwa dni.

Zeznania te zrobiły wielkie wrażenie, gdyż wiek i wzrost dziewczyny odpowiadają częściom, jakie policja znalazła w walizach.

Równocześnie z tym śladem, detektywi Scotland Yardu badają inną jeszcze możliwość, która również przedstawia się bardzo interesująco. Pewna młoda panna z bardzo dobrej rodziny zginęła bez śladu w dniu 31 maja b. r. Z tem zaginięciem łączą się w doskonały sposób zeznania oficera 57 pułku artylerji w Brighton, kapitana R. Shimmansa, zamieszkałego w Portland. Oficer ten zauważył 10 czerwca w pociągu, zdążającym z West Worthing do Brighton, jakiegoś bardzo elegancko ubranego mężczyznę w wieku lat około 40, który miał ze sobą walizę identyczną z tą, w której znaleziono poćwiartowane zwłoki. Kapitan dziwił się, że osobnik ten wziął tak wielkich rozmiarów walizę ze soba do przedziału. Jeszcze bardziej zdziwił się oficer, gdy ów bardzo elegancki pan odmówił pomocy tragarza na stacji Brighton i sam dźwigał walizę, która robiła wrażenie bardzo ciężkiej.

Rysopis owego tajemniczego eleganta znajduje się w posiadaniu policji. Obecnie policja intensywnie pracuje nad stwierdzeniem identyczności ofiary, gdyż ułatwiłoby to w wielkim stopniu sam przebieg śledztwa.

Opinja angielska pasjonuje się przebiegiem poszukiwań, które wzbudza obecnie większe zainteresowanie, niż ostatnie wydarzenia polityczne.

## Nowe książki

### „AIGER" — J. ST. BYSTROŃIA

Autor stawia przed czytelnikiem barwną rozmaitość krajobrazów: wybrzeża morskie. step numidyjski, wysokie góry Kabylji kamienie i piaski Sahary. Na tle tych widoków przedstawia nam mozajkę grup ludzkich: Europejczyków, Arabów, Kabylów, Mozabitów, Murzynów, wielkie miasto na europejski sposób zabudowane, skupione na wierzchołkach gór gniazda góralskie, szałasy i lepianki beduinów. Równocześnie daje nam autor wgląd w przeszłość i ukazuje nam szereg obrazów zmienną długowiekową historję Algieru, poprzez Fenicję, Rzym, Bizancjum, Wandalów, Arabów; szczegółowiej omawia dzieje zajęcia kraju przez Francuzów i budowę wielkiego państwa kolonjalnego.

Opisując dalekie, w niegościnnej pustyni położone oazy Moab, przytacza nazwiska tych orjentalistów polskich, którzy tam byli czynni. Słowem mamy czasem wrażenie, że po tym dalekim i obcym kraju chodzimy polskiemi śladami.







ZWYCIEZCY ATLANTYKU, BRACIA ADAMOWICZE W WARSZAWIE

Bracia Adamowiczowie w samochodzie przez ulice Warszawy w drodze do Ratusza.

# 8 lipca

rozpoczniemy przyjmować zebrane przez Czytelników kupony.

Chcąc sprawę uprościć, by nikt długo nie czekał na załatwienie, PROSIMY O ZASTOSOWANIE SIĘ DO NASTĘPUJĄCYCH WSKAZÓWEK:

1) wycięte kupony należy włożyć do niezapieczętowanej koperty.

Kupony powinny być wszystkie razem z kuponem z dnia 7 lipca.

2) Na kopercie tej nakleić poniższy wycinek:

Nazwisko ____________

Imię ____________

Zawód ____________

Ile osób ma Czytelnik na utrzymaniu ____________

Adres: miejscowość ____________

ulica ____________ Nr. ______

poczta ____________

Rubryki wycinka prosimy wypełnić czytelnem pismem.

Koperty z kuponami przyjmować będzie nasza administracja przy ul. Siennej 33 w Warszawie od dnia 8 lipca do dnia 12 lipca, od godz. 10-ej rano do 7-ej wieczorem bez przerwy.

Czytelnicy na prowincji winni kopertę z kuponami i naklejonym wycinkiem włożyć do drugiej koperty i przesłać kupony pocztą.

Lipiec
**5**
CZWARTEK
Antoniego

## Ze sportu

**Łagiewianka - Kabel 2:2**

Zawody o mistrzostwo kl. B. grupy podmiejskiej zakończyły się po zaciętej grze wynikiem remisowym który krzywdzi w znacznej mierze drużynę Kabla, który miał przez całą drugą połowę lekką przewagę a na skutek óstrej gry drużyny Łagiewianki musiała zadowolić się remisem. Sędziował jak zwykle bardzy dobrze p Schinscheimer

**Tabela klasy B. grupy podmiejskiej okręgn krakowskiego**

| Nazwa klubu | gier | punkty | stos. bramek |
|---|---|---|---|
| Skawinka | 10 | 14 | 34:21 |
| Kabel | 10 | 13 | 37:10 |
| Wieliczanka | 10 | 13 | 29:15 |
| Bocheński | 9 | 11 | 27:16 |
| Rakowiczanka | 10 | 11 | 16:16 |
| Lagiewianka | 10 | 8 | 15;17 |
| Bieżanowianka | 10 | 7 | 19:30 |
| Hagibor | 10 | 6 | 12:25 |
| Hakoab | 9 | 5 | 6:37 |

**Orlęta - Z. F. G.**

W niedzielę dnia 8 bm. odbędą się na boisku Z. F. G. przy ul. Mogilskiej 112 zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy B. pomiędzy powyższemi drużynami. Ponieważ drużyna ZFG. ma poważne szanse na zajęcie I-go miejsca w tabeli a z drugiej strony drużyna Orląt jest jeszcze zagrożona spadkiem do klasy niższej, zawody powyższe zapowiadają się nader interesująco. Początek o godz. 10 rano. Ceny wstępu niskie.

**Niefortunne rządy kierownictwa ŻKS Hagibor i skutki**

Niecodzienny wypadek jest związany z zawodami o mistrzostwo kl. B. między Ż. K. S. Hagibor a Bocheńskim K. S. rozegranemi w Bochni.

Otóż Hagibor chcąc za wszelką cenę zawody te wygrać, wypożyczył sobie zawodnika Hakaduru Reissa i z Makkabi Salomona oczywiście bez zgody tych klubów na powyższe zawody sądząc, że nie zostaną oni na obcym terenie rozpoznani.

Lecz traf chciał że zawodnicy ci zostali rozpoznani i sprawa znalazła się na W. G. i D. KO ZPN-u który ukarał winnych b. surowo lecz sprawiedliwie tępiąc tego rodzaju korupcję w zarodku, I tak ukarano obu nieuprawnionych zawodników po 6 miesięcy, kierownika sekcji piłki nożnej Hagiboru Ungara 3-ch letnią dyskwalifikacją, sekretarza i głównego aranżera tej „pożyczki" Danenhirscha, który ma już czarną kartę w pracy sportowej dożywotną dyskwalifikacją i wreszcie prezesa Hagiborn p Raaba 6 miesięczną dyskwalifikacją. Dodać musimy, że p Raab jest długoletnim członkiem W. G. i D. to też zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż złoży on w najbliższym czasie legitymację rezygnując z zaszczytnego stanowiska.

**Żołnierz przebił bagnetem przechodnia**

Wczoraj koło g. 21 wyjeżdżało pogotowie na ul. Królowej Jadwigi 1, gdzie Jan Buła, robotnik lat 31, podczas sprzeczki został przebity bagnetem przez szeregowca 20 p. p. Wawrzyńca Suchana. Bagnet przebił Bule klatkę piersiową.

# KRONIKA KRAKOWA

## Zbrodnicze wyczyny kamienicznika krakowskiego

Do redakcji naszej zgłosił się wczoraj inwalida wojenny, p. Józef Kocik, zamieszkały w Woli Duchackiej, w domu pod L. 316, będącym własnością małżonków Pajdów.

P. Kocik znajduje się obecnie w krytycznem położeniu, gdyż żona jego po 7-miesięcznej chorobie na gruźlicę niedawno zmarła, pozostawiając mu czworo nieletnich dzieci, które musi wychowywać, pozostaje zaś od 2 lat bez pracy.

Wczoraj, gdy p. Kocik powrócił z Krakowa do domu z przerażeniem zauważył, że właścicielka domu, Zofja Pajdowa, wyrzuciła jego dzieci na bruk wraz z całem urządzeniem domowem, drzwi zaś i okna wyrwała, tak by mieszkanie nie było do użytku.

Gdy zrozpaczony p. Kocik chciał wejść do swego mieszkania, napadli na niego znienacka dwaj synowie właścicielki domu wraz z pewnym zbirem, specjalnie do tego celu najętym. Jeden ze synów Pajdowej uderzył p. Kocika drągiem w głowę, a drugi wypalił p. Kocikowi oczy wapnem.

Zaznaczyć należy, że właściciel domu p. Pajda jest kierownikiem rogatki na Zabłociu, gdzie pobiera bardzo ładną pensję i pomimo to nie zawahał się potraktować w tak bestjalski sposób biednego inwalidę wojennego, będącego 2 lata bez pracy, wycieńczonego długotrwałą chorobą żony i obarczonego czworgiem nieletnich dzieci, a to dlatego, że p. Kocik jest mu winien za komorne aż ...55 zł.

W bestjalski sposób pobitego p. Kocika zaopatrzył lekarz pogotowia ratunkowego w Krakowie.

Byłoby wskazanem, by odpowiednie czynniki zajęły się opłakanym losem nieszczęśliwego p. Kocika oraz pouczyły barbarzyńskich kamieniczników Pajdów, że w Polsce niemożna bezprawnie maltretować człowieka, dlatego tylko. że się znajduje w nędzy.

## Urzędnicy Kasy Chorych przed sądem

W dniu wczorajszym odbyła się przed sądem okręg. karnym w Krakowie rozprawa przeciw 2 byłym urzędnikom Kasy Chorych w Krakowie Tadeuszowi Kowalskiemu, oraz Józefowi Jaroszewskiemu który podrabiali podpisy dyrektorów Kasy Żychowicza i dyr. Kolkiewicza oraz podrabiali pieczątki Kasy. Jaroszewski oskarżony był jeszcze o to, że będąc zajęty w dziale reklamacji w Kasie Ch. pobierał od pracodawców rozmaite kwoty obiecując odprowadzić je do Kasy Chorych jednak większą część tych kwot zatrzymał dla siebie, wskutek czego Kasa Chorych prowadziła przeciw owym pracodawcom egzekucje i ci musieli drugi raz płacić.

Sprawa osk. Kowalskiego została z powodu jego nieobecności wyłączona zaś oskarżony J. został po przesłuchaniu pokrzywdzonych zasądzony na karę więzienia przez 1 rok, którą to karę Sąd w uwzględnieniu skruchy oskarżonego i młodego wieku zawiesił mu warunkowo na lat 3.

Przewodniczył s. o. dr. Janicki, bronił adw. dr. Abend.

## Jak „Erdal" wywozi zagranicę polski grosz

Że koronowana żaba niemiecka nie czuje się zbyt pewnie w Polsce, możemy sądzić z nerwowych form propagandy, jakie stosuje dla umocnienia się na rynku polskim.

Od szeregu lat ta potężna firma uprawia system różnego rodzaju „dodatków" do towaru: garnitury puszek dla gospodarstwa domowego „**Zupełnie darmo**".

Prym wiedzie na wielką skalę w ostatnim roku szkolnym zastosowany i szeroko rozreklamowany system znaczków blaszanych „Erdal". Znaczki te według specjalnego katalogu podlegają wymianie na książki, artykuły papierniczo - piśmiennicze.

System ten obliczony jest specjalnie na młodzież szkolną.

Niemieckie koligacje niewątpliwie na zdrowie żabie nie wychodzą, zwłaszcza w okresie gdy zarówno społeczeństwo jak i Rząd skrupulatnie oblicza każdy grosz, zbędnie i nieopłatnie odpływający z Polski zagranicę. **A wiele, bardzo wiele tych groszy wyniosła już z Polski dyskretnie i po cichu na swoim grzbiecie milcząca czerwona żaba w pięciopalkowej koronie.**

* * *

W numerze jutrzejszym podamy dalsze rewelacyjne szczegóły z zakulis działalności „Chemometalu" w Krakowie, których to szczegółów otrzymaliśmy dość obfitą ilość od zainteresowanych tą sprawą czytelników.

### Włamanie do kliniki okulistycznej U. J.

Wczoraj rano dostał się nieznany sprawca przy pomocy dobranego klucza do kancelarji kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ulicy Kopernika 38 w Krakowie, skąd z niezamkniętego biurka skradł żelazną kasetę z kwotą 536 zł oraz znaczki urzędowe na listy polecone i zwykłe nieustalonej wartości.

Sprawcy jak weszli, tak też i nie zauważeni przez nikogo wyszli. Policja prowadzi energiczne dochodzenia zdążające do ujęcia sprawców.

### Karabiny maszynowe na ulicach Opola

Dowiadujemy się, że na Śląsku Opolskim dokonano masowych aresztowań wśród kierowników S. A. Aresztowano ogółem 50 osób, które odstawiono do Berlina.

Między aresztowanymi znajduje się prezydent policji Rahmshorn.

W Opolu wprowadzono w niedzielę stan ostrego pogotowia policji, która obsadziła wyloty ulic, ustawiając karabiny maszynowe.

### Stracenie gen. von Falkenheyna

Do tej pory władze niemieckie nie ogłosiły dokładnej listy osób aresztowanych i straconych.

W kołach Berlina dobrze poinformowanych wymienia się że między innymi został stracony słynny generał, b. szef sztabu generalnego z czasów wojny von Falkenheyn.

### Spisek monarchistyczny?

Z Berlina donoszą że Röhm i Schleicher stali w ścisłym kontakcie z monarchistami. Na dowód tego przytacza się fakt, iż ostatnio aresztowano bardzo wielu monarchistów na całym obszarze Rzeszy.

W związku z represjami zastosowanemi względem monarchistów, twierdzi się, że exkronprinz dostał nakaz od rządu opuszczenia granic państwa.

Bardzo żywo jest komentowana rozmowa księcia Augusta Wilhelma Hohenzollerna z Goeringiem.

Goering postawił Hohenzollernowi zarzut, iż pozostawał on w ścisłym kontakcie ze spiskowcami. August Wilhelm przebywa obecnie w swoim pałacu w Poczdamie pod ściślą obserwacją policyjną.

### Zgon Marji Curie-Skłodowskiej

Z Paryża donoszą że P. M. Curie - Skłodowska, znakomita uczona polska, odkrywczyni radu zmarła po długiej a ciężkiej chorobie przeżywszy 67 lat.

Marja Curie-Skłodowska od kilku tygodni leżała złożona ciężką niemocą w jednem z sanatorjów, położonych w Alpach francuskich.

W ostatnich dniach choroby nastąpiło znaczne pogorszenie, tak, że już od trzech dni stan zdrowia znakomitej uczonej polskiej budził poważne obawy.

Wieść o zgonie wynalazczyni radu wywołała powszechne wrażenie i uczucie głębokiego żalu.

### Dyktatura w Niemczech

Z Berlina donoszą że ma być ogłoszona dyktatura wojskowa w Niemczech, a władza spoczywałaby w rękach ministra Reichswehry gen. Blomberga.

### Morderstwo dokonane na kierowniku Akcji katolickiej w Niemczech, Klausnerze?

Według niemieckich urzędowych komunikatów, popełnił Klausner rzekomo samobójstwo, ale, jak stwierdził organ watykański „Osservatore Romano", został on zamordowany razem z innemi ofiarami.

**Teatr im. J. Słowackiego**

wieczorem: „Rodzina"

### Co grają w kinach krakowskich?

**Adria** „Bokser i dama"
**Atlantic** „Rewolta płci"
**Apollo**: „Otchłań życia"
**Bagatela**: „Angelika"
**Dom Żołnierza** „Afera pułk. Redla"
**Promień**: „Dzika dziewczyna" i „Buster nawarzył piwa"
**Słonko**: „Wielka grzesznica"
**Sztuka**: „Zła dziewczyna"
**Uciecha**: „Shańbiona"
**Wanda**: „Nocny lot"
**Świt**: „Król Areny"

### RADJO

6·30 Audycja poranna, 11·57 Hejnał 12·10 Gramofon, 13· Dziennik południ 13·05 Audycja dla dzieci ze Lwowa, 13·20 *Płyty*, 13·55 Transm. z Warsz. 17·55 Recital fortepian. 18·00 Odczyt, 19·00 Rozmaitości, 19·55 Lokalne wiadomości sportowe. 20·00 Transmisja z Warszawy, 20·02 Wiadomości bieżące,

### Redaktor „Wolnego Słowa" na ławie oskarżonych

Przed sądem karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw redaktorowi „Wolnego Słowa", Józefowi Kuczyńskiemu będąca finałem tragedji w rodzinie znanego lekarza krakowskiego dra F.

Tło całej sprawy jest następujące. Z końcem lutego b. r. żona dra F. na tle silnego rozstroju nerwowego i zniechęcenia do życia w zamiarze samobójczym zażyła silną dawkę narkotów.

W pewien czas po tem samobójstwie „Wolne Słowo" umieściło artykuł, w którym wskazało na zupełnie inne tło samobójstwa, a mianowicie jakoby rodzina męża p. F. postępowaniem swojem zmusiła ją do rozpaczliwego kroku.

Wyrok zapadnie dziś w godzinach popołudniowych.

Rozprawie przew. s. o. dr Stuhr, oskarżonego bronił adw. dr S. Gottlieb.

### Jak zdobyć posag bez małżeństwa

O zamieszkałym we wsi Nowomyśl, pow. zdołbunowski. Maksymie Jaciuku wiadomo było że miał na wydaniu córkę, która w posagu miała otrzymać 1.200 złotych rubli. O rękę córki Jaciuka, 19-letniej Nadziei starał się niejaki Antoni Kozioł, który o stanie majątkowym Jaciuka posiadał jaknajlepsze dane. Kozioł snać wolał jednakże posag niż córkę.

Uknuł plan, który polegał na dokonaniu napadu rabunkowego na dom Jaciuka.

Kozioł w towarzystwie kilku krewnych wyruszyli na dom Jaciuka w nocy. Wyprawa po części się powiodła. Bandyci potrafili napadniętym napędzić takiego strachu, że wydano im bez trudu 300 zł w gotówce, prócz innych wartościowych rzeczy.

Napadnięty poznał jednak w jednym z napastników Swistunowicza i dzięki tej okoliczności wszystkich napadniętych dnia następnego aresztowano.

### Śmiertelne przejechanie księdza

Tragiczny wypadek zdarzył się w Radlinie w Poznańskiem. Cierpiący na niedosłuch 56-letni proboszcz z Radlina ks. Konstantyn Pieprzycki po wycieczce na pole doszedł do toru kolejowego i usiadł na podkładzie kolejowym, aby oczyścić buty z osłu.

W chwili kiedy ks. Pieprzycki zajęty był czyszczeniem obuwia nadjechał z Jarocina pociąg osobowy i uderzył znajdującego się na torze księdza tak silnie w głowę, że ten nie odzyskawszy przytomności zmarł na miejscu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)



Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.